



Marija Hel

**„Jak się już za to wzięliśmy, to trzeba walczyć do końca”.
Historia oporu ukraińskiej dysydentki w ZSRR**

**[“Once we got down to it, we have to fight to the end”.
The story of the resistance of a Ukrainian dissident woman
in the USSR]**

Opracowanie i tłumaczenie Alina Doboszevska

[Uniwersytet Jagielloński]

 <https://orcid.org/0000-0002-2074-6577>

DOI: 10.26774/wrhm.349

Data wpłynięcia tekstu: 15 sierpnia 2022 r.

Data wpłynięcia tekstu po poprawkach: 16 listopada 2022 r.

Data publikacji: 22 grudnia 2022 r.

Praca jest oryginalna i nie była nigdzie wcześniej publikowana



Abstrakt

Opowieść Mariji Hel, jednej z ukraińskich dysydentek działających w ZSRR od lat 60. do 80. XX w., ukazuje drogę życiową osoby, która pomimo ponoszonych kosztów, zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym, sprzeciwiała się systemowi totalitarnemu. Narratorka świadomie stawiała czoła pojawiającym się wyzwaniom. W jej historii życia jest wiele wątków: powojenne przesiedlenia, kolektywizacja w Zachodniej Ukrainie, odnowienie Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej; ponad wszystko jednak wybijają się codzienna działalność środowiska dysydenckiego w radzieckiej Ukrainie.

Abstract

The story of Mariya Hel, one of the Ukrainian dissidents active in the USSR since the 1960s till 1980s, reveals the life path of a person who opposed the totalitarian system despite the costs incurred, both in her personal and professional life. The narrator consciously took on the challenges that arose. There are many threads in her life story: post-war resettlement, collectivization in Western Ukraine, the restoration of the Ukrainian Greek Catholic Church; above all, however, the daily activities of the dissident community in Soviet Ukraine stand out.

Słowa kluczowe

Ukraina, ruch dysydencki, więźniowie polityczni, Cerkiew greckokatolicka, kołchozy, przymusowe przesiedlenie, opór

Keywords

Ukraine, dissident movement, political prisoners, Greek Catholic Church, kolkhozes, forced resettlement, resistance



Wstęp

W latach 60. XX w. w życiu społecznym ZSRR nastąpiła pewna liberalizacja polityczna i kulturalna. Dotyczyło to także Ukrainy, gdzie pojawiło się nowe pokolenie twórców, zwane „szistdesiatnikami”. W środowisku tym powstał program ruchu opozycyjnego wobec panującego systemu. Rozwinęły się niezależne, podziemne inicjatywy wydawnicze. Wzrastał poziom świadomości narodowej, a dążenie do rozwoju języka i ukraińskiej kultury oraz niezależności państwowej zostało z czasem połączone z walką o demokratyczne prawa człowieka. Podpisanie przez ZSRR w 1975 r. w Helsinkach aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, którego sygnatariusze zobowiązywali się do przestrzegania podstawowych praw człowieka, znalazło swój wyraz w powstaniu rok później ukraińskiej Grupy Helsińskiej. Dążyła ona do obywatelskiej kontroli przestrzegania tych umów przez ZSRR. Aktywność opozycjonistów była tłumiona przez służby bezpieczeństwa, a zaangażowane w te działania osoby podlegały represjom¹.

Ze względu na wyjątkowo silną opresyjność systemu radzieckiego i skuteczność KGB działalność dysydencka w ZSRR ograniczała się do stosunkowo wąskiego grona osób – świadome zaangażowanie wymagało szczególnych predyspozycji charakterologicznych i społecznych. Jednocześnie można zauważyć odmienność doświadczeń kobiet i mężczyzn związanych z tym ruchem. Podczas gdy mężczyźni odsiadywali wieloletnie wyroki w więzieniach i łagrach, kobiety walczyły o przetrwanie, podejmując rozmaite działania na rzecz uwięzionych, a także wychowując dzieci, które również nie uniknęły prześladowań (osobnym tematem pozostają doświadczenia uwięzionych kobiet). Historia tego z pozoru zwykłego i banalnego oporu nie została spisana, gdyż zgodnie z androcentrycznym modelem patriarchalnym opór jest identyfikowany jedynie jako męski i heroiczny, w który nie wpisuje się działalność kobiet².

Kobiety w ukraińskim ruchu dysydenckim zajmowały się stroną organizacyjną oporu. To głównie one prowadziły podziemną działalność wydawniczą: przepisywały teksty, przewoziły publikacje, kontaktowały się z zachodnimi dziennikarzami; zdobywały i dystrybuowały pieniądze; ponadto wspierały więźniów – dzięki studiowaniu przepisów prawnych skutecznie działały w ich obronie, dostarczały im żywność i inne potrzebne produkty, opiekowały się ich rodzinami. Tworzyły w ten sposób grupę samopomocy. Wszystkie te, zdawałoby się, proste aktywności wymagały w tamtych warunkach heroizmu, odwagi i samozaparcia. Opresyjny system starał się łamać opór kobiet nieustannymi szykanami, m.in. pozbawianiem

1 J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999*, Lublin 2000, s. 296–303.

2 E. Bielska, *Koncepcje oporu we współczesnych naukach społecznych. Główne problemy, pojęcia, rozstrzygnięcia*, Katowice 2013, s. 77.

pracy, podsłuchiowaniem nawet w sytuacjach intymnych, rozsiewaniem plotek i pomówień o niemoralnym prowadzeniu się czy zastraszaniem.

Mimo to, poza kilkoma opublikowanymi wspomnieniami³, do tej pory poświęcało się niewiele uwagi pozycji i działaniu kobiet w ukraińskim ruchu dysydenckim, co według mnie jest w dużej mierze związane ze stereotypowym podziałem na sferę publiczną i prywatną. W tej pierwszej dominującą rolę odgrywali mężczyźni (to oni przeważnie podejmowali decyzje, wprowadzali uregulowania prawne czy zarządzenia), kobiety natomiast częściej pełniły funkcje opiekuńcze, realizowane w domu, zapewniające przetrwanie⁴. Choć ukraińskie dysydentki nie mieściły się w tym schemacie, to podobnie jak polskie działaczki „Solidarności”⁵ uwewnętrzniły go i nie domagają się dzisiaj uznania ich wkładu w pokonanie systemu. Wiele z nich stoi na straży pamięci o swoich mężach czy braciach, siebie pozostawiając w cieniu.

Jedną z takich zasłużonych, przemilczanych bohaterek jest narratorka niniejszej relacji. Marija Hel, z domu Wojtowicz, urodziła się 5 listopada 1936 r. w rolniczej rodzinie narodowości ukraińskiej, wyznania greckokatolickiego, we wsi Drohojów – obecnie leżącej w województwie podkarpackim, w powiecie przemyskim, w gminie Orły, nad rzeką Radą. W 1945 r., kiedy rozmówczyni chodziła do drugiej klasy szkoły podstawowej, jej życie uległo całkowitej zmianie wskutek okoliczności, które zmusiły jej rodzinę do emigracji do ZSRR.

Na mocy podpisanego 9 września 1944 r. *Układu pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad dotyczącego ewakuacji obywateli polskich z terytorium U.S.R.R. i ludności ukraińskiej z terytorium Polski* wdrożono akcję przesiedleńczą. Pełne przemocy postępowanie polskiej i ukraińskiej partyzantki na tych terenach wzmacniane było działaniami Armii

- 3 B. Berdychowska, O. Hnatiuk, *Bunt pokolenia. Rozmowy z intelektualistami ukraińskimi*, Lublin 2000; A. Horbal, N. Purjajewa, *Matinka Nina. Spohady pro Ninu Mychajliwnu Marchenko (Smużanyjcu)*, Kyjiw 2013; A. Horška, *Czerwona tiń kałyny. Łysty, spohady, statti*, red. O. Zarećkoho, M. Maryczewśkoho, Kyjiw 1996; S. Kyryczenko, *Ljudy ne zi strachu. Ukrainśka saha. Spohady*, Kyjiw 2013; R. Moroz, *Proty witr. Spohady drużyny ukrajinskocho politwjaznia*, Lwiw 2005; I. Ratuszynska, *Szary, kolor nadziei*, tłum. H. Chłystowski, Warszawa 2015; I. Żyłenko, *Homo feriens. Spohady*, Kyjiw 2011.
- 4 S. Benhabib, *Situating the Self: Gender, Community and Postmodernism in Contemporary Ethics*, New York 1992.
- 5 Jak pisze Shana Penn, po zdelegalizowaniu „Solidarności” mężczyźni w czasach podziemnej działalności musieli przenieść swoją aktywność polityczną do sfery prywatnej, czyli tradycyjnej przestrzeni kobiet. Kobięcemu zaangażowaniu w konspirację sprzyjało to, że były one niewidzialne publicznie i dlatego niedostrzegane przez władze. Zadomowione w sferze prywatnej, zapewniały ukrywającym się mężczyznom schronienie, tworzyły możliwość publikowania i kontaktu ze światem. Kobiety okazały się mistrzyniami w owej niewidzialnej konspiracji, a strategia ta była „[...] nawet za bardzo skuteczna. Mężczyźni okryli się chwałą, a rolę kobiet przemilczano”; S. Penn, *Podziemie kobiet*, Warszawa 2003, s. 44; zob. np. L. Wujec, *Związki przyjacielskie*, Warszawa 2014.

Czerwonej i NKWD oraz polskiej Milicji Obywatelskiej i funkcjonariuszy UB. Ci ostatni zastraszali ludność cywilną, chcąc doprowadzić do jej wyjazdu⁶. Opuszczenie rodzinnej miejscowości uratowało życie Wojtowiczów, ale sytuacja polityczna w Ukraińskiej SRR niosła kolejne zagrożenia. Rodzinę dotknęły aresztowania, także za działalność w UPA, o czym narratorka mówiła jednak niewiele. Była w tamtym czasie dzieckiem i być może ukrywano przed nią niektóre informacje. Niewykluczone też, że polska narodowość dwóch z trojga osób prowadzących wywiad przyczyniła się do przemilczenia niektórych opowieści związanych z tym wątkiem jej życiorysu. Temat nie został pogłębiony, gdyż przedmiotem zainteresowania badaczy była w głównej mierze późniejsza działalność rozmówczynie.

Po przesiedleniu rodzina została poddana kolektywizacji, czyli przymusowi wstępowania do kołchozów (skrót z języka rosyjskiego: *kollektiwnoje choziajstwo*, czyli „gospodarstwo kolektywne”). Przynależność ta była obowiązkowa, a kołchoźnicy nie mieli wpływu na zarządzanie przedsiębiorstwem. Wynagrodzenie za pracę w kołchozie nie pozwalało na utrzymanie. Do przeżycia niezbędne były zaradność i gospodarność, które zapewniały środki i sposoby umożliwiające dalsze funkcjonowanie.

Doświadczenia z dzieciństwa i wczesnej młodości Mariji mogły przyczynić się w dorosłym życiu do biernego poddania się wpływom sił, które wydawały się nie do pokonania. Tak się jednak nie stało – owe przeżycia spowodowały uodpornienie na ideologiczne wpływy niezgodne z jej życiową postawą i poglądami. Dalsze losy autorki wspomnień wskazują na jej zdolność do stawiania oporu władzy, zarówno jawnie, jak i w ukryciu.

Ważnym okresem w życiu Mariji były lata starań o zdobycie wyższego wykształcenia. Z pomocą w tym zakresie przyszedł dostrzegający jej zapał do nauki dyrektor szkoły wieczorowej, do której uczęszczała – gdy skończyła edukację, jednocześnie pracując w kołchozie, umożliwił jej podjęcie nieformalnej pracy w szkole. Marija w miejsce formalnie zatrudnionej żony dyrektora opiekowała się dziećmi jako *pionierwożata*⁷, pomimo że nie należała do Komsomołu⁸. Sytuacja ta znakomicie pokazuje zawilość realiów życia w ZSRR, gdzie ukryty opór często przyjmował formę oszustwa i gry z władzą. Jej celem było zdobycie obiecanego przez dyrektora oficjalnego zatrudnienia na stanowisku nauczycielki najmłodszych klas przy równoczesnym rozpoczęciu studiów zaocznych, lecz podjęta przez Mariję rozgrywka z systemem nie oznaczała wyrzeczenia się przez nią własnych przekonań i postaw.

6 Zob. J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2009.

7 *Pionierwożata* – opiekunka grupy pionierów. Pionierzy (pełna nazwa: Wszechzwiązkowa Organizacja Pionierska im. W.I. Lenina) to przybudówka Komsomołu, polityczna organizacja, do której przynależność była obowiązkowa dla dzieci w wieku od 9 do 14 lat.

8 Komsomoł – akronim od słów *Kommunisticeskij Sojuz Mołodioży*, czyli Komunistyczny Związek Młodzieży, organizacja skupiająca młodzież w wieku od 14 do 28 lat, stanowiąca ideologiczne zaplecze partii komunistycznej w ZSRR.

Szybko więc naraziła się władzy – w zgodzie z wewnętrzną potrzebą wzięła udział w cerkiewnej uroczystości. Publiczne pokazanie się w cerkwi w narodowym stroju ukraińskim spowodowało standardową reakcję władz, tj. represje. W tej sytuacji nie miało znaczenia, że Marija nie była formalnie zatrudniona ani że nie należała do Komsomołu – oskarżenia wobec niej nie miały prawnego umocowania. Marija zderzyła się więc z opresyjnością systemu; w jej działaniach zabrakło ostrożności i refleksji nad konsekwencjami podejmowanych decyzji.

Marija jednak marzyła o skończeniu studiów, wyjechała więc do Lwowa. Wiedziała, że nie ma możliwości podjęcia studiów stacjonarnych, zarówno ze względu na swoją przeszłość, jak i na sytuację ekonomiczną rodziny. Chciała pracować i jednocześnie studiować wieczorowo, ale żeby podjąć pracę, potrzebowała meldunku w mieście. Pomoc zaproponował jej kolega, w dzień pracujący jako ślusarz, a wieczorem studiujący historię na lwowskim Uniwersytecie im. Iwana Franki. Fikcyjny ślub z osobą zameldowaną we Lwowie umożliwił w tamtym czasie otrzymanie meldunku i w ten sposób ominięcie przepisów. Związek małżeński Mariji z Iwanem Helem⁹ był kolejnym elementem ukrytego oporu – zainicjowany w celu oszukania władzy, z czasem przemienił się w związek prawdziwy i jednocześnie symboliczny dla ówczesnej rzeczywistości. Odtąd małżonkowie wspólnie przeciwstawiali się systemowi totalitarnemu.

Wydarzenie to, chociaż wyznaczyło kierunek na przyszłość, niestety nie pomogło Mariji w dostaniu się na studia, o czym przekonała się już podczas egzaminów wstępnych. Przeszła je pomyślnie, lecz nie została przyjęta na uczelnię. Powodem odmowy nie była tylko historia rodziny, brak przynależności do Komsomołu i represje, które spotkały ją jako konsekwencje wizyty w cerkwi – KGB miało bowiem wobec Mariji inne plany: chciano uczynić z niej tajną współpracowniczkę. Marija miała wybór – albo zgodzić się na współpracę i w ten sposób zrealizować swoje marzenie o zdobyciu wyższego wykształcenia, co jednak nie mieściło się w jej systemie wartości, lub odmówić i jednocześnie zapomnieć o studiach. O tym fragmencie swojego życiorysu narratorka opowiada w sposób naturalny, nie postrzegając tego wyrzeczenia jako aktu heroizmu, a jako oczywistą postawę. Podjęła wtedy jawny i świadomy opór – aktywną działalność w środowisku dysydentów. Życie Mariji i jej męża uległo radykalnej zmianie – kontestacja systemu stała się jego stałym elementem, wyznaczającym dalszy przebieg prezentowanej biografii. Celowym działaniom towarzyszyło poczucie misji i wagi tego zaangażowania pomimo braku zrozumienia w szerszych kręgach społeczeństwa.

Nie oznacza to jednak, że Marija została całkowicie pozbawiona wsparcia społecznego. Stawianie oporu w systemie totalitarnym nie byłoby możliwe bez różnych form pomocy, jak wsparcia instrumentalnego (*instrumental support*)

9 Iwan Hel (1937–2011) – dysydent, publicysta, polityk, działacz na rzecz legitymizacji ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej.

- konkretnej pomocy materialnej, finansowej lub logistycznej; wsparcia informacyjnego (*informational support*) - udzielania porad lub pomocy w dotarciu do instytucji pozwalających na rozwiązanie problemów; wsparcia emocjonalnego (*emotional support*) - wyrażania sympatii, przyjaźni, okazywania danej osobie, że ktoś się o nią troszczy; wsparcia doceniającego (*esteem support*) - informacji zwrotnej, dającej poczucie docenienia i dowartościowania¹⁰. Stworzona przez dysydencki grupa wsparcia udzielała go we wszystkich tych zakresach, zarówno sobie, jak i uwięzionym członkom rodzin. Znajduje to odzwierciedlenie w narracji Mariji. Czasem są to zaskakujące opowieści, np. o podróży do Moskwy - niczym w filmie przygodowym, pełno tam donosicieli i kagiebiów, a główna bohaterka, stosując sprytne uniki, wychodzi cała z opresji. Takie wyprawy wymagały dużej odwagi, zachowania zimnej krwi, umiejętności szybkiego oceniania sytuacji i podejmowania racjonalnych decyzji.

Zbliżający się koniec ZSRR dla Mariji i Iwana Helów wiązał się z zasadniczą zmianą życiową, m.in. dzięki pojawieniu się całkiem nowych możliwości działania, i - w dalszej perspektywie - przejścia od paradygmatu oporu do pozytywnej aktywności państwowotwórczej. Nie nastąpiło to jednak od razu i wymagało po drodze wielu konkretnych czynności i ogromnego wysiłku. Małżeństwo zaangażowało się w proces odtworzenia Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej, której funkcjonowanie było zabronione od czasu wejścia Zachodniej Ukrainy w skład ZSRR. W rzeczywistości to Marija, dyskretnie i nie wysuwając się na pierwszy plan, była pomysłodawczynią tej aktywności. Widoczny jest tu w moim odczuciu mechanizm, w którym to kobieta, ze swoistą pobłażliwością wobec politykujących „chłopców”, pociąga za sznurki. Ostatecznie jednak jej wkład w rozwój wydarzeń pozostaje niedostrzegalny, a główne funkcje i stanowiska rozdzielają między sobą mężczyźni. Marija swoją rolę w tym wydarzeniu postrzega jako na tyle nieistotną, że zaledwie w jednym zdaniu streszcza ten fragment swojego życia: „Jak już Związek [Radziecki] się rozpadł, to mąż pracował jako zastępca przewodniczącego administracji obwodowej, a ja już potem nigdzie nie pracowałam, byłam gospodynią domową”. Dopiero w dalszej rozmowie, po zadaniu bardziej szczegółowych pytań okazuje się, że ta „gospodyni domowa”, oprócz częstowania przyjezdnych korespondentów zagranicznych znakomitymi pierogami, zajmowała się jeszcze wieloma innymi sprawami, z funkcją „ochroniarza” swojego męża włącznie. Po upadku ZSRR była aktywną obywatelką. W 1991 r. została wybrana do pierwszej demokratycznej lwowskiej Rady Miejskiej.

Marija zmarła we Lwowie 5 grudnia 2020 r. Została pochowana w grobie rodzinnym na Cmentarzu Łyczakowskim.

10 S. Cohen, T.A. Wills, *Stress, Social Support, and the Buffering Hypothesis*, „Psychological Bulletin”, nr 98 (1985), s. 310-357.

Prezentowana relacja to zapis jednego z piętnastu wywiadów biograficznych przeprowadzonych przeze mnie w latach 2017–2019 z uczestniczkami ukraińskiego ruchu dysydenckiego. Wywiad z Mariją odbył się 16 sierpnia 2017 r. w domu rozmówczynie we Lwowie, został zaaranżowany za pośrednictwem jej córki Oksany¹¹ przez Ihora Derebianego, wówczas pracownika Muzeum Pamięci Narodowej „Więzienie przy Łackiego” (w języku ukraińskim – Tjurma na Łonckoho)¹², który był również obecny przy rozmowie i zadał kilka pytań. W spotkaniu brała też udział dr Magdalena Kwiecińska, która rejestrowała opowieść za pomocą kamery i dyktafonu. Po zakończeniu rozmowy narratorka poczęstowała nas herbatą i pokazała pamiątki rodzinne, dokumenty, fotografie, publikacje męża.

Wywiad przeprowadzony w języku ukraińskim transkrybowała Iryna Khanas, tłumaczenie na język polski jest mojego autorstwa. W tłumaczeniu starałam się unikać powtarzających się słów, zająknięć, nadmiaru zaimków, przy jednoczesnym zachowaniu charakteru tekstu mówionego i sposobu wyrażania się narratorki. Dłuższe pominięcia wypowiedzianych przez narratorkę zdań zaznaczam wielokropkiem w nawiasie kwadratowym.

Ze względu na długość relacji opuszczone zostały dwie szersze dygresje: o edukacji córki i o wizycie męża u papieża Jana Pawła II, w której narratorka nie brała udziału. Skrócona została także bardzo długa opowieść Mariji dotycząca wyjazdu do Moskwy.

Relacja Mariji Hel

[A.D.] Proszę się przedstawić i opowiedzieć nam o swoim życiu.

Nazywam się Marija, imię odojcowskie Josypiwna, moje nazwisko Hel po mężu, a pańskie moje nazwisko [to] Wojtowicz. Urodziłam się w 1936 r., 5 listopada, we wsi Drohojów przemyskiego powiatu, a w [19]45 r., kiedy była operacja „Wisła”¹³ po wojnie, byliśmy przesiedleni tutaj na Lwowszczyznę¹⁴. Miałam wówczas dziewięć lat. Tam

- 11 Oksana Hel – ur. 1964 r., tłumaczka i urzędniczka podatkowa, przewodnicząca organizacji charytatywnej Fundacja Duchownego Odrodzenia imienia metropolity Andrzeja Szeptyckiego założonej przez Iwana Hela w 1999 r.
- 12 Muzeum to mieści się w przedwojennym budynku więzienia śledczego, który następnie był wykorzystywany przez NKWD, potem Gestapo, a w latach 1944–1991 – jako Wydział Śledczy i Areszty Śledcze kolejno NKWD, MGB, KGB, gdzie trafiali również aresztowani dysydenci.
- 13 Nazwa operacja „Wisła” była stosowana przez władze radzieckie na określenie wymiany ludności przeprowadzonej w latach 1944–1946, w wyniku której przesiedlono ok. 480 tys. osób narodowości ukraińskiej z Polski do USRR oraz ok. 800 tys. osób narodowości polskiej z USRR do Polski. W Polsce nazwa operacja lub akcja „Wisła” jest używana w odniesieniu do przesiedlenia ludności łemkowskiej i ukraińskiej w 1947 r. na terytorium Polski.
- 14 Rodzina narratorki została przesiedlona do wsi Biłka Szlachecka (w języku ukraińskim: Werchnia Biłka) w rejonie pustomyckim obwodu lwowskiego, położonej na wschód od Lwowa, nad rzeką Biłką.

[w Polsce] chodziłam do przedszkola i zaczęłam już chodzić do szkoły. [Chodziłam już] do drugiej klasy, a kiedy przyjechaliśmy tutaj, to nas wszystkich [z jakiegoś powodu] znowu do pierwszej klasy [posłano]. Tak, że ja trochę byłam zapóźniona, a potem chodziłam już z tymi młodszymi [dziećmi] do szkoły. Ukończyłam siódmą klasę i zaczęły się u nas we wsi bardzo duże represje, zaczęli wywozić ludzi. Zapisywali do kołchozów, ludzie nie chcieli do kołchozów wstępować, powstała taka podziemna obrona przed enkawudystami¹⁵. I wtedy prawie cała moja rodzina była aresztowana. Mnie wyrzucono z siódmej klasy, już mi nie pozwolono dalej iść [do średniej szkoły]. Wtedy szkoła kończyła się po siódmej klasie, siódmej i dziesiątej¹⁶. Czekaliśmy, że nas będą wywozić. Mojego brata aresztowali [i skazali] na 25 lat, a [my] – rodzice z małymi dziećmi, bo u nas były jeszcze dzieci młodsze ode mnie, czekaliśmy prawie cały rok, tak siedzieliśmy, wiecie, na pakunkach i czekaliśmy, że mogą przyjechać w nocy [nas] wywozić. [...] Ale do szkoły [...], żeby wstąpić do ósmej klasy, trzeba było wstąpić do Komsomołu. Ja nie bardzo chciałam do tego Komsomołu, ale i mnie nie przyjmowali do Komsomołu, a skoro nie przyjmują do Komsomołu, to i do ósmej klasy nie przyjęli. Musiałam ukończyć wieczorową szkołę i to dopiero, kiedy zmienił się dyrektor szkoły, więc jeszcze jeden rok straciłam. Ale potem przyjechał ze wschodniej Ukrainy [nowy] dyrektor szkoły i on mnie wziął, posłałam do ósmej klasy i tak już ukończyłam dziesięć klas wieczorowej szkoły. Pracowałam w kołchozie, a wieczorami chodziłam do szkoły. Kiedy już ukończyłam dziesiątą klasę, ten dyrektor wziął mnie do szkoły do pracy i byłam tak jakby pionierwożatą. Ale ponieważ nie byłam komsomołką, to nie miałam prawa być pionierwożatą i on [dyrektor] formalnie zatrudnił swoją żonę, a ja pracowałam i otrzymywałam za to wynagrodzenie [...]. Ten dyrektor był bardzo dobrym człowiekiem, powiedział moim rodzicom i mnie: „Zostawiam cię w szkole, później dam ci pierwsze cztery klasy”, ja się dobrze uczyłam, i mówi: „Wstąp na uniwersytet”. Ja chciałam pójść na filologię ukraińską.

I taki los, stało się, to było jakoś w lipcu, moja siostra cioteczna wychodzi za mąż i prosi mnie na drużkę, a ślub był w cerkwi. Idę do cerkwi i nawet nie przyszło mi do głowy, że ja nie mogę iść do cerkwi, a cerkiew jest naprzeciwko szkoły. Posłałam więc, a zanim wyszłam, znaleźli się „dobrzy ludzie” we wsi, którzy zadzwonili do rajwykonkomu¹⁷ i tamci przyjechali, zrobili mi zdjęcia, jak wychodzę

15 НКВД (ros. Narodnyj komissariat wnutriennich dieł – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) – organ państwowy ZSRR działający w latach 1917–1946. Nadzorował policję polityczną, wywiad i kontrwywiad, wojska ochrony pogranicza, administracyjne sądownictwo doraźne i system obozów pracy przymusowej (ГУЛАГ).

16 Dziesięcioklasowa szkoła w ZSRR obejmowała początkowo zakres szkoły podstawowej (do siódmej klasy) i średniej (od ósmej do dziesiątej); od 1958 r. cały cykl nauczania stał się obowiązkowy dla wszystkich. W latach 70. XX w. dodano jeszcze jedenastą klasę.

17 Rajwykonkom – skrót rosyjskiej nazwy *rajonnyj wykonawczyj komitet*, czyli rejonowy komitet wykonawczy partii komunistycznej w ZSRR. Rejon jest odpowiednikiem polskiego powiatu.

z cerkwi, a jeszcze byliśmy w ukraińskich strojach, z wieńcami... A następnego dnia w poniedziałek w gazecie pojawił się artykuł na całą stronę o tym, że [...] pionierwożata poszła do cerkwi. Wezwano mnie, nawet nie zważając na to, że nie należałam do Komsomołu, wezwano mnie do rajwykonkomu, do urzędu, i strasznie mi wymyślają i natychmiast wyrzucają z pracy, że szkoły zostałam zwolniona, a dyrektor był wtedy na wakacjach i nie było komu stanąć w mojej obronie.

I tak zostałam bez pracy, a już składałam dokumenty na uniwersytet, na wieczorowe studia [...] i przeniosłam się do Lwowa. Trzeba było znaleźć pracę, bo nie przyjmą, trzeba mieć zaświadczenie, że pracujesz, żeby przyjęli na wieczorowe studia. [...] Miałam dużo problemów ze znalezieniem pracy. Ale ja jeszcze przed egzaminami spotykałam się z moim przyszłym mężem i wszystko mu opowiedziałam. Znaliśmy się wcześniej. [...] Iwan też już tam studiował na wydziale historycznym [...] i mówi: „Ja ci pomogę”. Wzięliśmy ślub, przyjąłam jego nazwisko i byłam już zameldowana we Lwowie, i mogłam iść zdawać egzaminy.

A on był już wtedy wśród tej twórczej młodzieży¹⁸, mój mąż, i już ich KGB¹⁹ śledziło, i wszystkich ich mieli na liście, na haczyku, bo oni zajmowali się podziemną taką pracą. Bo było bardzo duże zagrożenie dla uniwersytetów i wyższych szkół, chciano wprowadzić nauczanie w języku rosyjskim i nawet wszystkie podręczniki zaczęto drukować w języku rosyjskim. Chcieli wszystko zrusyfikować, tak jak na Wschodniej Ukrainie, i tutaj cała młodzież się zbuntowała, i naukowa elita, wszyscy podziemnie zaczęli działać na rzecz tego, żeby to zmieniono. Ale już zaczęto ich [śledzić]. Oni [młodzi] jednak już przygotowywali podziemne ulotki, różne broszurki, wszystko podziemnie działało.

Ale byli między nimi i prowokatorzy, wiecie. Jedni ofiarnie działali, a inni nie chcieli. No na przykład studenci, uczą się na uniwersytecie, i jeden wie, że mogą go aresztować i co mu grozi, a drugi tego nie chce, wiecie. I kiedy ich wzywano na przesłuchania do KGB, to niektórzy od razu się zgadzali, że będą dla nich pracować [...], no i on już pracował i z tymi, i z tymi, i donosił na nich, i oni [KGB] już wszystko o nich wiedzieli. [...]

18 Kluby twórczej młodzieży – ośrodki kulturalne młodych artystów, które prowadziły niezależne akcje kulturalno-oświatowe, mające na celu ochronę ukraińskiego dziedzictwa narodowego. Pierwszy był Suczasnuk, założony pod koniec 1959 r. w Kijowie. Przy klubie działało pięć sekcji: pisarska, artystyczna, muzyczna, filmowa i teatralna, organizowano wykłady z historii Ukrainy, etnografii, wieczory artystyczne, wyprawy krajoznawcze. W 1962 r. rozpoczęła działalność klub Prolisok (z języka ukraińskiego: „przebiśnieg”) we Lwowie. Podobne organizacje powstały także w Odessie, Dniepropietrowsku i Charkowie. Kluby w Kijowie i Lwowie zlikwidowano w 1964 r., po czym nastąpiła seria aresztowań dysydentów w 1965 r. Zob. O. Bażan, *Dijałniś Klubiw tworczozji mołodi w 1960-ch rokach u persodżerełach*, „Krajeznawstwo”, nr 1–4 (2006), s. 80–83.

19 KGB (ros. Komitet gosudarstwiennoj biezopasnosti – Komitet Bezpieczeństwa Państwowego) – istniejący w latach 1954–1991 organ państwowy przy Radzie Ministrów ZSRR kierujący siłami bezpieczeństwa wewnętrznego (policja polityczna, wojska wewnętrzne i wojska ochrony pogranicza) i zewnętrznego (wywiad i kontrwywiad, aparat dywersyjno-spiegowski).

Ja dobrze zdałam egzaminy, rozprawkę napisałam na cztery, ustny z literatury ukraińskiej zdałam na pięć, historię na pięć, został mi tylko język niemiecki. [...] Można mi było nawet czwórkę postawić, bo na wszystkie pytania odpowiedziałam, ale one [egzaminatorci] miały zlecone [...] postawić mi złą ocenę, uwalić, jak to mówią. I one między sobą [rozmawiały], bo dwie ich było, i jedna mówi, że: „Można trójkę postawić, dajmy trójkę”, a ja więcej nie potrzebowałam [...], a druga mówi: „Ja nie chcę stracić pracy” [...]. Zaczęły ze sobą rozmawiać po niemiecku, mówi: „Ja nie chcę, ty jak chcesz, to weź na siebie odpowiedzialność” i dały mi [...] niedostateczny i koniec. A jak ja wtedy prosiłam i płakałam, i wszystko, nie [dały się przekonać] [...]. Jeszcze czekałam na nie, bo zdawaliśmy wieczorem, było już późno, stałam w drzwiach do dwunastej, aż one wyszły z uniwersytetu. Prosiłam, żeby mi dały [choć trójkę], bo tyle przeszłam, już tak chciałam się uczyć [...] i „Nie – mówi – nie możemy – mówi – nie prosz, bo nie dam, nie chcę stracić pracy”, powiedziała mi wtedy otwarcie. I tak ja się wtedy nie dostałam na studia [...]. A potem zaczęto mnie wzywać do KGB, po dwa razy w tygodniu wzywali do KGB, zabrali mi paszport, wtedy nie mogłam nigdzie pracować przez pół roku, a chcieli mnie wyrzucić ze Lwowa [...]. Myśleli, że skoro weszłam już w tę twórczą młodzież, że jestem z nimi, już kręcę się między nimi, to powinnam im [kagiebiom] dużo opowiadać, ale nic im nie powiedziałam. A on [pracownik KGB] powiedział mi, że: „Zobaczysz [...] uniwersytet lub wyższe wykształcenie jak swoje ucho – mówi – nigdy nie będziesz studiować”. Potem zdawałam co roku, pięć razy próbowałam, i tak mi nie pozwolono wstąpić na studia.

[...] W [19]64 [r.] urodziła się nasza córka Oksana, a w [19]65 [r.] mój mąż został aresztowany²⁰. Ja nawet nie mogłam pracować w jakimś, czy w przedszkolu, czy gdzieś. Chciałam pracować i nie pozwalano mi, musiałam pójść do fizycznej pracy. Pracowałam w fabryce odzieżowej na trzy zmiany, bo musiałam wychowywać dziecko, musiałam wspierać męża, a bez pracy było to niemożliwe.

[...]

A jak mąż już odsiedział te 10 lat i pojechał na pięć lat zesłania w Republice Komi, to i ja na pięć lat pojechałam do niego [...]. Potem wróciliśmy tutaj i mąż od razu wziął się za stworzenie komitetu odrodzenia Cerkwi greckokatolickiej²¹, to był już [19]87,

20 W latach 1966–1968 Iwan Hel odbywał wyrok w obozach Mordowii. Drugie aresztowanie nastąpiło w 1972 r., został wówczas skazany na 10 lat obozu (w Mordowii w obozie Sosnowka i w obwodzie permskim w Kuczynie) oraz pięć lat zesłania (w przysiółku Milwa rejonu troicko-peczerskiego w Republice Komi). Oba aresztowania były związane z dwiema falami represji przeciw dysydentom: w 1965 r. aresztowano 25 osób, wyroki otrzymało 19 z nich, a w 1972 r. masowe aresztowania objęły około 100 osób, z których większość została zasądzona lub umieszczona w represyjnych zakładach psychiatrycznych.

21 Komitet Obrony Ukraińskiej Cerkwi Katolickiej, na którego czele stanął Iwan Hel, powstał w 1987 r. Organizacja prowadziła kampanię na rzecz legalizacji ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej: odprawiano publiczne nabożeństwa dla dużej liczby wiernych, zbierano podpisy pod petycjami, zachęcano do publicznej konfrontacji z władzami w obronie konstytucyjnego

[19]88, [19]89 r., wtedy były już tutaj, może o tym słyszeliście, były takie dążenia, żeby odtworzyć greckokatolicką Cerkiew, żeby duchowni wyszli z podziemia, i mniszki. Bo wtedy oni wszyscy byli w podziemiu albo byli zasądzeni, a jak wychodzili z więzienia, to pracowali jako dozorczy i sprzątaczk. [...] Za Gorbaczowa²² udało się nam odtworzyć greckokatolicką Cerkiew. Jak już Związek [Radziecki] się rozpadł, to mąż pracował jako zastępca przewodniczącego administracji obwodowej²³, a ja już potem nigdzie nie pracowałam, byłam gospodynią domową.

[A.D.] Ale może jeszcze powróćmy do początku, chciałam panią zapytać...

Proszę.

[A.D.] ...o pani życie przed wojną w Polsce i później, jak odbywało się przesiedlenie.

No, wiecie, pamiętam siebie jako sześć- siedmioletnią [dziewczynkę]. W Polsce było nam dobrze, był wielki sad, dobrze żyliśmy. Wieś była duża, były cztery rodziny polskie. Moi rodzice bardzo się przyjaźnili z Polakami, żyli w zgodzie, wszystko było dobrze. Odwiedzali się, bo jak polskie rodziny obchodziły Boże Narodzenie wcześniej, to rodzice chodzili do nich, a później oni do nas. I tak jakoś pokojowo żyliśmy, ale potem jak przyszła ta wojna i to, co się stało po wojnie, to była idea Moskwy, żeby podzielić Ukrainę i Polskę, podzielić te ziemie, podzielić Europę, nie wiem, jak oni to sobie wyobrażali, Stalin i Hitler, żeby świat podzielić. Potem pojawiła się taka wrogość między [Polakami i Ukraińcami] i z powodu tego [zostaliśmy wysiedleni]. Mój tata był aktywistą, i mama, i tata, oboje byli w organizacji Sokił²⁴ i zawsze chodzili do, jak to teraz [by nazwano], do klubu,

prawa ukraińskich katolików do wyznania religijnego. Była to kontynuacja działań Grupy Inicjatywnej na rzecz Obrony Praw Wiernych i Kościoła, powstałej w 1982 r. pod przewodnictwem Josypa Tereli (potem Wasyla Kobryna). Grupa wydawała biuletyn „Kronika Kościoła Katolickiego na Ukrainie”. Więcej szczegółowych informacji na temat tych działań można znaleźć w wywiadzie z Iwanem Helem, który przeprowadzili Wasyl Owsijenko i Wachtang Kipiani. Zob. <http://museum.khpg.org/1348418185> (dostęp: 27 XI 2022 r.). Działania na rzecz legalizacji Cerkwi greckokatolickiej prowadziła też grupa działaczy związanych z lwowskim historykiem sztuki Iwanem Hreczką, współtwórcą Klubu Greckokatolickiej Inteligencji „Obnowa”.

- 22 Michaił Gorbaczow (1931–2022) – rosyjski polityk, w latach 1985–1991 sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, w latach 1990–1991 prezydent ZSRR, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1990 r.
- 23 Lwowska Rada Obwodowa – organ obwodowego samorządu terytorialnego, skupiający reprezentantów delegatów rad rejonowych, miejskich, osiedlowych i wiejskich. Iwan Hel był zastępcą przewodniczącego w latach 1994–1997, przewodniczącym był wówczas Mychajło Horyń.
- 24 Sokił – Ukraińskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokił” to towarzystwo sportowe założone w 1894 r., a w 1939 r. rozwiązane przez władze radzieckie.

to była czytelnia, jakieś wieczorne spotkania się zawsze odbywały, piękne obchody Podwyższenia Krzyża²⁵, i ojciec to wszystko organizował.

Ale jakby nie ten sąsiad, Polak, to nie wiem, co by z nami było. Pewnie byśmy stamtąd nie wyjechali. A on powiedział nam, że: „Tu tworzy się partyzantka i musicie wyjeżdżać, uciekajcie, bo będzie źle, bardzo będzie źle”. I nasza wioska, tata potem powiedział to naszemu kapłanowi, i nasza wioska wyjechała w jeden dzień, wszyscy, cała wioska wyjechała. A w innych wioskach były straszne masakry [...]. A jak tutaj przyjechaliśmy, to też cała wioska była polska, ta, gdzie nas osiedlono, niedaleko od Lwowa, 12 kilometrów, to my jeszcze z Polakami mieszkaliśmy tu przez tydzień, z nimi żyliśmy razem, a oni też już zbierali się do wyjazdu stąd. Ale spokojnie, wszyscy spokojnie wyjeżdżali na dworzec kolejowy.

I wszyscy [Polacy] wyjechali, a my zostaliśmy tutaj. Nam tutaj dali, bo tam przecież cały dobytek został, całe pole, bo ludzie mieli swoje pola, to oni [władze] tutaj tak podstępnie zrobili: dali na pięć lat ludziom pola, to znaczy dali jakąś państwową pożyczkę, która za pięć lat miała być spłacona, dali jakieś pieniądze, żeby ludzie kupili sobie jakieś nasiona, żeby można było posiać zboże czy ziemniaki posadzić. Przez te pięć lat ludzie jakoś się urządzili [...]. Bo stamtąd prawie niczego nie wzięli, jak wyjeżdżali, tylko to, co w rękach, w jakieś węzélki powiązane, i to wszystko, i nic więcej, wszystko tam zostało. A jak już tu jakoś się zagospodarowali, to oni [władze] potem wszystko w [19]50 r., wszystko do kołchozu zabrali, i wszystko, co ludzie mieli, wszystkie krowy i konie, wszystko, i cały urodzaj z pola [...] i nawet budynki rozbierali, jak ktoś miał jakąś stodołę czy stajnię dla zwierząt gospodarskich, to zabierali wszystkie zwierzęta i wszystko rozbierali. Budowali już kolektywną gospodarke i wszystkich do kołchozu.

[A.D.] A jak wyglądała praca w kołchozach?

A w kołchozach wyglądało to bardzo, wiecie, to było straszne. Ludzie musieli cały rok pracować za nic, nikt w ogóle nie płacił. Zapisywali dni, to nazywało się trudodni, czyli dzień roboczy, i pod koniec roku, albo w styczniu, albo pod koniec grudnia, ile naliczyli, ile ktoś wypracował tych trudodni i ile kopiejek wypadało na ten trudodzień, wtedy wypłacali. Pamiętam, że moi tata z mamą poszli i na plecach przynieśli w workach jakąś pszenicę i ileś tam tych kopiejek, ileś tam tych pieniędzy, ale niczego nie można było nawet za to kupić. Tyle że nam zostawili [każdej rodzinie] koło domu 25 arów ziemi, a reszta wszystko poszło do kołchozu. Na tych 25 arach musieliśmy sadzić ziemniaki, pomiędzy ziemniakami

25 Podwyższenie Krzyża Świętego – święto obchodzone zarówno w Kościele rzymskokatolickim (14 września), jak i greckokatolickim i prawosławnym (27 września), związane z tradycją odnalezienia relikwii krzyża, na którym umarł Jezus Chrystus. Pod takim wezwaniem była miejscowa cerkiew i w dniu tego święta odbywał się odpust.

sadziliśmy ogórki, cebulę, żeby to na tych 25 arach wszystko się zmieściło, rzodkiew, różne takie warzywa. A potem latem wczesne ziemniaki, wszystko to zbieraliśmy i woziliśmy na bazar, żeby za to kupić jakąś [inną] żywność. To ja pamiętam, miałam już 15 lat, 16 rok, 50 kilogramów ogórków brałam na plecy i do samochodu. Przyjeżdżał taki samochód, nazywaliśmy go [kierowcę] kałymszczyk²⁶, ze Lwowa przyjeżdżał, żeby coś zarobić, i tam, wiecie, kilka kobiet z tym swoim towarem, on nas wiozł w nocy, o dwunastej godzinie wyjeżdżaliśmy do Lwowa. Zawiózł nas i zostawiał pod bazarem, płaciłyśmy mu i na bazar. Mogłam kupić dwa chleby, jak cegły, czarny taki był [chleb], do tego można było kupić jeszcze kilogram kombiżyru²⁷ i między innymi była także bardzo smaczna pasztetówka, teraz już takiej nie ma, a wtedy kupowałam dwa-trzy kilogramy pasztetówki, bo u nas była rodzina i jeszcze czworo dzieci, i tata, i mama, to już na tydzień było co jeść. Ziemniaki były własne, ziemniaki, ogórek, pomidor z ogrodu. I tak żyliśmy z gospodarki, a jeszcze jak ktoś trzymał kury, jakieś ptaki, jakieś zwierzęta, to można było sprzedać i coś kupić, coś do ubrania czy obuwie, czy dla dzieci książki do szkoły, i tak przeżywaliśmy.

[A.D.] *A jak już się pobraliście i żyliście z mężem, to jak wyglądało wasze życie, takie codzienne?*

Byliśmy młodzi, to dla nas wszystko było takie, jakoś sobie z tym radziliśmy. Żyliśmy i cieszyliśmy się życiem, ale ono było takie jednak, wiecie, takie prześladowane, już w strachu było, nie można było sobie... No na przykład święta, poszliśmy kołędować, w centrum koło teatru operowego postawiono choinkę, studenci poszli tam, młodzież poszła kołędować, przyszła milicja, zaczęli wszystkich aresztować, bić do krwi, a kogo złapali, to od razu do więzienia i tam się znęcali. Ot, takie były prześladowania, takie było życie, ale młodzież się nie poddawała, mimo wszystko walczyli o swoje i myślę, że chociaż to było takie wielkie imperium, i zdawałoby się, że ta młodzież, studenci – nie tylko we Lwowie, to było w całej Ukrainie, potem już to doszło i do Kijowa, i dalej – nie poddawali się. Niektórym wydawało się to dziwne, co wy możecie zdziałać przeciwko takiemu wielkiemu imperium, przecież to niemożliwe, nikt was... was wszystkich zniszczyć i tyle, i nie będzie. Ale widzicie, brali się ludzie za takie sprawy i nie poddawali się, i walczyli.

26 Kałymszczyk (od słowa *kałym*, wśród turkijskich narodów Azji Środkowej oznaczający „wykup za żonę”) – osoba nielegalnie zarabiająca na wykorzystywaniu do własnych celów państwowego sprzętu.

27 Kombiżyr – skrót od nazwy *kombinirowanyj żyr* w języku rosyjskim („tłuszcz złożony”) – mieszanka składająca się z toju spożywczego, oleju i tłuszczu wieprzowego.

A potem o nich, o tych więźniach politycznych cały świat mówił, wszyscy wiedzieli za granicą, wiecie, i Radio Swoboda²⁸, i Głos Ameryki²⁹, i wszyscy o nich mówili. Oni byli już na takim światowym poziomie, świat o nich wiedział i oni [radzieckie władze] już się bały, już nie mogły ich po prostu zniszczyć. Ale wiecie, niszczyły ich moralnie, przecież więzienie to więzienie, oczywiście, ale my kobiety wspierałyśmy swoich mężczyzn, nie bałyśmy się.

[A.D.] A jak to się odbywało, to wsparcie kobiet?

Widzicie, wspierałyśmy ich listami, pisałyśmy im listy. Chociaż na przykład mój mąż mógł napisać tylko jeden list na miesiąc. A on pisał bardzo dużo, po 16 stron, na takim papierze milimetrym... i bardzo drobnym pismem, bo do niego wszyscy z rodziny pisali, cała rodzina, i on każdemu chciał odpowiedzieć. To ten list przychodził po dwóch miesiącach, bo zanim cenzura to wszystko przeczytała, co tam on napisał, to bardzo długo przetrzymywali. On się buntował, głodował bardzo długo, żeby coś osiągnąć. Walczyli o otrzymanie statusu więźniów politycznych, bo na początku posadzono ich z takimi przestępcami, którzy mogli ich pozabijać i tyle. Oni domagali się statusu więźniów politycznych, żeby ich osobno [trzymało]. No a my ich wspierałyśmy listami i ja, chociaż pracowałam i ciężko mi było, w nocy znajdowałam czas, w nocy pisałam, ile mogłam, godzinę czy pół godziny, by napisać list, pisałam do niego list, dwa, trzy listy na tydzień pisałam, a czasem więcej. Nie wszystkie listy dochodziły, więc ja pisałam chociażby po kilka zdań, żeby dostał jakąkolwiek wiadomość, to było moralne wsparcie. Żeby coś im tam przekazać z żywności, to można było jedną przesyłkę pięciokilogramową na pół roku, banderolkę³⁰ można było raz na trzy miesiące, tak to się nazywało, dwa kilogramy [wysłać]. Co tam można było w tych dwóch kilogramach [zapakować], coś takiego, żeby było dużo i żeby było lekkie. To my starałyśmy się sprytnie coś kalorycznego [zrobić] – kupowałam włoskie orzechy, miałam je i mieszałam z miodem, robiłam takie kulki, że to niby cukierki, [...] dodawałam [...] jajka i coś tam jeszcze, masło do tego. [...]

Widzenia, to znaczy, raz do roku było takie widzenie, na trzy doby. Właściwie miało być trzydobowe widzenie, ale przez 10 lat tylko trzy razy mi przyznano widzenie i to nigdy nie były trzy doby. Raz półtorej doby, raz były dwie i trzeci raz też zdaje się dwie. A raz na pół roku dawali takie krótkie widzenie, to na dwie godziny

28 Radio Swoboda – założona w 1953 r. radiostacja amerykańska, nadająca do ZSRR; do 1957 r. działała pod nazwą Radio Liberation. Audycje o charakterze antystalinowskim i antykomunistycznym dostępne były w 17 językach; od 1976 r. była objęta wspólną dyrekcją z Radiem Wolna Europa.

29 Głos Ameryki (ang. Voice of America) – rządowa rozgłośnia USA powstała 11 1942 r., nadająca programy dla zagranicy po angielsku i w ponad 40 innych językach.

30 Banderolka – potoczne określenie rodzaju opakowania dla dwukilogramowych przesyłek pocztowych w ZSRR.

można było przyjechać, i jeszcze było takie ograniczenie, że tylko najbliżsi mogli: żona, córka albo matka; [wtedy] jechała matka³¹ męża.

Wspierałyśmy ich tak, bo to było ludziom potrzebne, bo ich tam moralnie, wiecie, zabijano. A jeszcze jakby oni czegoś tam się dowiedzieli, że żony ich zdradzają, to dla człowieka jest straszne, to moralne zabójstwo i wszystkie one [żony więźniów] wiedziały: jak więzień polityczny siedzi i wie, że tu na niego czekają, że go kochają, że go tu chcą, szanują, to jest dla niego takim wzmocnieniem... dzięki temu oni tak się trzymali.

Jak męża zawieźli na zesłanie, to ja już mogłam jako wolna osoba tam z nim żyć, ale ograniczenie było do stu kilometrów, dalej nie wolno mu było jechać, tylko w tym rejonie, gdzie on żył. A ja byłam wolna, to jeździłam tam, pracowałam, a tutaj przyjeżdżałam do dziecka, jak miałam wolne z pracy. Pięć lat tam byliśmy. [...] Tam byli ludzie takiego autoramentu, wiecie, sami jacyś bandyci straszni, mordercy i pijacy, że oni mogli go zniszczyć, bo on był tam jedynym politycznym więźniem [...]. No, ja tam rzeczywiście jak anioł stróż byłam, bo oni [KGB] nasyłali takich, że, wiecie, mógł w nocy [...] sobie przyjść jakiś pijanica z butelką i „Otwórz, otwórz, ja chcę z tobą pogadać” [...] i ja wyganiałam wszystkich, bo [...] jakby co, to oni by tam zaraz do niego mieli pretensję, mogliby jakąś prowokację zrobić, że chciał niby pobić albo coś... A ja wychodziłam i mówię: „Zabieraj się stąd precz” i koniec. [...] Jednego razu, to było zimą, tam śniegi wielkie, na trzy metry śnieg pada [...] i przyszedł jeden taki [...], przyniósł mu rusznicę i mówi: „Pójdziemy jutro na polowanie”, taka egzotyka, jakie polowanie? Trzy metry śniegu i w tajgę iść na polowanie! On [mąż] nie ma takiego ubrania [...] i ja mówię: „A w czym ty pójdiesz? [...] Tam przecież jest 47 stopni mrozu”. [...] A on tak się nakręcił, wiecie, jakby go ktoś zahipnotyzował, tak się nakręcił na to polowanie. Ja go rozumiem, człowiek 16 lat w więzieniu, chciało mu się takiej egzotyki, pójść gdzieś ot tak, z rusznicą, tam można było na jelenie, na łosie polować. Ale ja mówię: „W żadnym wypadku”. Złapałam za tę rusznicę: „Kto ci tę rusznicę dał?”. On mówi: „Ten a ten”. To ja wzięłam tę rusznicę i poszłam do niego, i mówię: „Nie śmiej mi więcej go namawiać na polowania, ja wiem, czego ty chcesz”. Mówię: „Ty masz zadanie z KGB - mówię - wyprowadzić go w tajgę - mówię - strzelić mu w plecy? A potem powiesz: «Ja nie wiem, gdzie on poszedł, gdzie on się zgubił, zabłądził czy coś tam, ja nie wiem, szukałem go, szukałem, wołałem go, wołałem, a jego nigdzie nie ma, wróciłem, a Iwan Andrijowycz nie wiem, gdzie się podział» - mówię - i jeszcze premię za to dostaniesz, prawda? Więcej tego nie próbuj”. Prawda, że pokłóciliśmy się z mężem, mówił, że ja nad nim biorę górę, że chcę nim zarządzać, jak to tak? „Ty mi zabraniasz, czy ja muszę ciebie tak we wszystkim słuchać?”. „Dobrze - mówię - nie chcesz słuchać, to ja się stąd zabie-

31 Fewronija Hel (z d. Terszakowec).

ram, rób sobie, co chcesz, ale ci mówię, że jak ja pojedę, to nie gwarantuję, czy ty stąd wrócisz. Jeśli chcesz wrócić do domu, do rodziny, to słuchaj mnie”. I on nie poszedł i rzeczywiście, były tam takie dwie rodziny, z którymi trochę się przyjaźniliśmy [...], po prostu do pracy przyjechali, to oni powiedzieli, że mam rację i poparli mnie, i jeszcze Iwana [...] złajali.

Zdarzyło się też, że ja miałam wolne w pracy i pojechałam tutaj do Oksany [córkę], a tam oni go dopadli, przyszedł do niego do domu, wiedzieli, że ja pojechałam. Przyszli do domu z butelką i z jakąś konserwą, a on z nimi z tej butelki pił i zakąsał tą konserwą, i tak się zatrzał, że ledwo go uratowano. Nie wiadomo, im nic nie było, a on się zatrzał, nie wiem, czy to zbieg okoliczności, czy specjalnie coś dosypano, mogli czegoś dosypać do talerza albo coś w tym rodzaju.

Te pięć lat tam ja już odbyłam z nim i przyjechaliśmy tutaj i jak myślicie – tu go nie można było zameldować, chociaż mieliśmy własne mieszkanie i ja się stąd nie wymeldowałam. Załatwiłam to tak, że jak jechałam do męża na północ, to niby jechałam na umowę o sezonową pracę [...]. Nie wymeldowywałam się stąd, bo, myślę, jak się wymelduję, to i mnie mogą potem tutaj nie zameldować. Ale i tak jego nie zameldowali, milicja za nim chodziła i kazali mu wynosić się ze Lwowa albo podjąć tu pracę, ale do pracy nikt cię nie weźmie, jak nie masz zameldowania, i nie ma jak tutaj żyć. Musiał mieszkać u swojej mamy³². [...] Milicjant dzielnicowy był ludzki i mówi: „Iwanie Andrijowyczu, musi pan coś zrobić, bo mnie przymuszają, a ja nie chcę pana aresztować”, to znaczy, że jak nie będziesz pracować, to na rok za pasożytnictwo, mogą ci dać rok więzienia. Pojechał więc [mąż] do wsi, w której mieszkała jego mama, 50 kilometrów od Lwowa, i w kołchozie pasł krowy [...]. Pracował w kołchozie, a czemu krowy, choć on z zawodu był ślusarzem, uczył się na studiach wieczorowych w uniwersytecie, a w fabryce pracował jako ślusarz. I chciał gdzieś tam w brygadzie traktorzystów jako ślusarz się zatrudnić, ale przewodniczący kołchozu, swój człowiek ze wsi, mówi: „Iwanie, poleziesz naprawiać traktor, a traktor raz! Zgłupiał traktor i przejechał, no nie wiadomo, czy włączony był, czy ktoś włączy traktor i ciebie przejedzie, i koniec. No i ktoś jeszcze za to dostanie premię, a ciebie nie będzie – mówi – lepiej iść krowy paść, tam ci nikt nic nie zrobi”. I on sobie tam pasł krowy dwa lata, póki nie rozpadł się Związek [Radziecki]. A potem już jak Ukraina stała się niezależna, to stworzono urząd obwodowy i on od razu, jeszcze nawet nie był zameldowany [we Lwowie], a już został zastępcą przewodniczącego obwodowej administracji [śmiech]. Potem jeszcze przyszedł naczelnik milicji i mówi: „Iwanie Andrijowyczu, daj paszport, żebym cię zameldował, ty już pracujesz, [śmiech] pracujesz jako mój naczelnik, a jeszcze nie jesteś zameldowany” [...].

32 Matka Iwana Hela mieszkała we wsi Klicko w rejonie gródeckim, w obwodzie lwowskim.

[I.D.] A jak wyniknęła idea stworzenia tego komitetu obrony Cerkwi?

W lipcu [1987 r.] akurat [mąż] ukończył 50 lat, wtedy i Czornowił³³ tu był, i Mychajło Horyń³⁴ tu był, i wszyscy jego przyjaciele, którzy byli razem za tę samą ideę sądeni, przyjechali tam wszyscy na wieś, gdzie on pasł krowy, przyjechali złożyć mu życzenia. I oni wszyscy zeszli się razem, a u Iwana była taka wielka stodoła [...] i oni tam sobie poszli, położyli się [na sianie] i już planują. Czornowił będzie odtwarzał „Wisnyk”³⁵, jaki wydawał i za jaki był zasądzony, i już tam rozdzielają, kto kim będzie, kto będzie sekretarzem, kto będzie korektorem, kto co. A ja tam poszłam, siadłam sobie koło nich, też słucham, i jakaś mi przysła myśl do głowy, mówię: „Chłopcy, dawajcie, coś trzeba zrobić, żeby ludzi poruszyć – mówię – raczej trzeba zacząć od Cerkwi, bo – mówię – na fundamencie Cerkwi łatwiej budować państwo – mówię – jeśli wy teraz zaczniecie i was posadzą, i nawet nikt nie będzie wiedział, za co was posadzono [...], a jeśli poruszycie ludzi, to ludzie pójdą za wami, to chociaż będzie wiadomo i już nie tak prosto, wiecie – mówię – jak Lenin robił rewolucję”, a oni śmieją się ze mnie, no bo jak kobieta, kobieta zawsze bardziej religijna, do Boga się zwraca [...]. Mychajło Horyń mówi: „Marija ma rację, właśnie tak, trzeba coś wymyślić”. I oni coś tam jeszcze sobie politykowali, ale potem i tak się za to wzięli i wybrali Iwana, bo Iwan pochodził z takiej raczej religijnej rodziny, były w niej zakonnice, dwie siostry jego mamy były w klasztorze³⁶. On bardziej był obznajomiony z duchownymi sprawami, więc oni mówią: „Stań na czele komitetu, stwórz komitet, coś takiego trzeba naprawdę zrobić”.

No i tak Iwan zrobił, zaczął agitować ludzi, swoich wszystkich bliskich znajomych z cerkwi, kto tam był. Duchowni znaleźli biskupa, który działał w podziemiu, władca Sterniuk³⁷, i zaczęli tworzyć komitet. 20 osób w komitecie, a on [Iwan] był jego przewodniczącym. Zaczęli od jakiejś wioski, w której była zamknięta cerkiew, w niej jakiś skład nawozów mineralnych czy czegoś takiego. Komitet, cała dwudziestka, idzie, biorą ludzi, rozwalają zamek, mówią przewodniczącemu kołchozu, bo tam jeszcze były kołchozy: „Zabieraj wszystko z cerkwi”. Wszystkie te

33 Wiaczesław Czornowił (1937–1999) – działacz na rzecz praw człowieka, dziennikarz, więzień polityczny, w latach 90. XX w. współzałożyciel i przewodniczący partii Ludowy Ruch Ukrainy.

34 Mychajło Horyń (1930–2013) – psycholog, działacz i więzień polityczny, w latach 1992–1995 przewodniczący Ukraińskiej Partii Republikańskiej.

35 „Ukrajńskijskyj Wisnyk” – czasopismo społeczno-polityczne wydawane w drugim obiegu przez Wiaczesława Czornowiła od stycznia 1970 r. do marca 1972 r. oraz od sierpnia 1987 r. do marca 1989 r.

36 Dwie siostry matki Iwana Hela, Hanna i Daryna Terszakowec, zostały zakonnicami bazylianekami. Bazylianki (Siostry Zakonu Świętego Bazylego Wielkiego – Ordo Sancti Basilii Magni, OSBM) to żeński zakon ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej.

37 Wołodymyr Sterniuk (1907–1997) – biskup greckokatolicki, w latach 1972–1991 przewodził Cerkwi greckokatolickiej działającej w podziemiu w ZSRR. Władca – w językach słowiańskich honorowy tytuł biskupów, arcybiskupów i metropolitów w kościołach obrządku wschodniego.

nawozy, wszystkie worki zaczęli z cerkwi wynosić, porządkować, myć. Potrzebny był duchowny, który tam pójdzie, bo prawosławni duchowni, tu był moskiewski patriarchat i nie wszyscy chcieli wychodzić z tego patriarchatu, bo się bali. Wiecie, byli neutralni i uczciwi duchowni, ale byli też tacy, którzy zostali zaagitowani, jak spowiadali ludzi, to musieli donosić do KGB, kto z czego się spowiada. Jak był taki duchowny, oni [KGB] płacili mu, to on bał się iść, bo mu grozili: „Jak wyjdiesz z moskiewskiego patriarchatu, to my cię zniesławimy w całej Ukrainie i będziesz nikim”. Tacy duchowni bali się, ale było dużo chłopców, którzy mieli wyższe wykształcenie i biskupi ich uczyli w podziemiu. To Iwan Andrijowycz mówi do władzyki, żeby [przyjąć kogoś, kto] chociaż podstawową służbę Bożą umie odprawić, panachidę³⁸, żeby pochować zmarłego, ochrzcić dziecko, ślub dać, to, co najbardziej potrzebne. I jeszcze żeby mogli wyposażyć te cerkwie, które były zamknięte, które były zniszczone.

A we Lwowie nie było zamkniętych cerkwi, wszystkie tutaj były prawosławne moskiewskiego patriarchatu. To zbierała się gromada ludzi, szli duchowni greckokatoliccy, którzy już powychodzili z podziemia, w riasach³⁹, szli prosto do cerkwi, gdy odprawiana była służba Boża przez tych moskiewskich kapłanów. Wchodzą do cerkwi i czekają, aż zakończy się służba Boża. Służba Boża się zakończyła, wszyscy kapłani moskiewskiego patriarchatu odeszli od prestołu⁴⁰, wchodzą nasi grekokatoliccy kapłani w riasach i zaczynają odprawiać służbę Bożą według obrządku katolickiego [...].

My z początku chodziliśmy do tej Cerkwi [prawosławnej], bo nie było innej, ludzie musieli gdzieś chrzcić dzieci i ślub brać, i pogrzeby odprawiać [...], ale teraz widzimy, że to nie jest Cerkiew państwowa, to Cerkiew Putina, jak on zarządzi, jak on powie, tak go słuchają, to jak można z takimi ludźmi się pogodzić?

No i tutaj tak nam się udało, Iwanowi, że on zabrał cerkwie, u nas we Lwowie już nie ma, tylko jedna jest cerkiew moskiewskiego patriarchatu na Korolenki⁴¹. [...] Chociaż jeden duchowny z cerkwi Przemienienia Pańskiego⁴² około tygodnia tam leżał na rozkładanym łóżku i niby to głodował, dopóki nie zabrał wszystkich pieniędzy, jakie tam były w kasie, no niech tam, to ich pieniądze, niech sobie je zabierają. Potem go stamtąd podobno pogotowie zabierało, bo on na worku z pieniędzmi leżał i [...] pogotowie przyjechało, i razem z tym składanym łóżkiem go zabrali.

38 Panachida – nabożeństwo żałobne w kościołach obrządku wschodniego.

39 Riasa – czarna, sięgająca do kostek szata z długimi rękawami, noszona przez duchownych kościołów wschodnich.

40 Prestoło („tron”) – w kościołach obrządku wschodniego najważniejsze miejsce ołtarza, sześcienny stół przykryty specjalną tkaniną.

41 Cerkiew św. Męczennika Georgija przy ul. Tarasa Bobanycza 3 (dawniej Korolenki) należy do eparchii lwowskiej Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego, pełni funkcję soboru katedralnego.

42 Cerkiew Przemienienia Pańskiego we Lwowie przy ul. Krakowskiej 21 była pierwszą odrodzoną parafią Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, przywróconą 29 x 1989 r.

No a główna cerkiew św. Jura⁴³, to też ludzie stali, przez kilka tygodni [duchowni prawosławni] nie wychodzili z cerkwi, nie pozwalali jej zamknąć, nie oddawali kluczy ani niczego. Ale w końcu ustąpili, bo przychodzili tam ludzie i kapłani greckokatolicki przychodzili na podworec i odprawiali molebeny⁴⁴, a wreszcie przecięli zamek i wstawili nowe zamki, i tyle. Tamci ustąpili, poszli stąd i pojechali do Odessy czy gdzieś, nawet nie wiem, gdzie ci duchowni [prawosławni] się podzieli.

[...]

[A.D.] *A czy pani także jakoś pomagała przy tym odtwarzaniu Cerkwi, czy coś pani robiła?*

No pewnie, że tak! [śmiech]

[A.D.] *A co konkretnie?*

Ja przyjmowałam, jak przyjeżdżali korespondenci, bo to już rozgłos poszedł na cały świat, przyjeżdżali korespondenci i z Anglii, i z Belgii, i z Ameryki, i z Kanady przyjeżdżali, i z Austrii. Ze wszystkich krajów przyjeżdżali tutaj korespondenci, bo byli zainteresowani, wszędzie o tym pisali. To ja musiałam ich przyjmować w domu, karmić. [Kiedys] miało przyjechać około 16 korespondentów z różnych krajów. Mąż zamówił im hotel, a wieczorem samolot przylatuje i [mąż] mówi: „Trzeba by im dać jakąś kolację, trzeba ich zaprosić do domu”. Proszę moją córkę, ona zna angielski, będzie z nimi rozmawiać. Pytam ją: „Co ci cudzoziemcy jedzą na kolację?”. A ona mówi: „Mamusiu, wiesz, oni jedzą owsiankę herkules, ale to trzeba z różnymi owocami”. Ja mówię: „Daj spokój, nie umiem tego gotować. Mogę ugotować owsiankę na mleku, ale nie mam takich egzotycznych owoców, co najwyżej rodzynki, a oni to z bananami czy z czymś tam jedzą, to – mówię – ja nie będę tego robić, nie wiem, zrobię pierogi i tyle”. A ona śmieje się ze mnie: „Mamo, co ty, na noc mają jeść pierogi?”. Mówię: „To niech nie jedzą”. Poprosiłam jeszcze jedną kobietę, zamiesiłam ciasto, ziemniaki z serem i cebulką przygotowałam i nalepiłyśmy pierogów, dałam do nich śmietanę i masło roztopiłam, i skwarki, i postawiłam na stół. I oni tak jedli, tak jedli, [śmiech i klaśnięcie dłońmi] że ja nie nadążałam z gotowaniem tych pierogów. A potem, jak już pojechali, to we wszystkich czasopismach w każdym kraju było napisane, jakie pierogi jedli w Ukrainie, a ja mówię: „No widzisz, mówiłaś herkules, jak oni by się tym herku- lesem najedli?” [śmiech].

43 Archikatedralny sobór św. Jura – katedralna cerkiew archidiecezji lwowskiej Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, metropolii halickiej, znajduje się przy placu św. Jura we Lwowie.

44 Moleben – w słowiańskich kościołach obrządku wschodniego modlitwa błagalna skierowana do Jezusa Chrystusa, Matki Bożej lub innego, konkretnego świętego.

Tak więc pomagałam, drukowałam też w domu bardzo dużo, bo mąż wydawał takie podziemne czasopismo „Głos” czy „Chrześcijański Głos”⁴⁵, zaraz wam pokażę...

[A.D.] *To może później.*

Drukowałam, miałam maszynę, takimi sprawami [zajmowałam się] w domu i kiedy kogoś trzeba było [przenocować], duchownych [greckokatolickich], zawsze dom był pełny. Dlatego, że robili takie nielegalne [działania], tak że przed milicją trzeba było podziemnie się chować.

Jak na Białej Górze, gdzie Szaszkiewicz jest pochowany⁴⁶, robiliśmy zlot, tam było około 50 tysięcy ludzi, w niedzielę miał być. Krzyż postawiono taki wielki nielegalnie na tej górze i było wielkie wydarzenie, a trzeba duchownych, jak ich tam dowieźć? Już milicja zaczynała węszyć, że coś tam ma być. Oni [organizatorzy wydarzenia] w nocy zbierają duchownych, tu ze Lwowa dwóch duchownych wzięli i zawieźli tam w nocy. Rano jak my jechaliśmy, to już milicja stała i sprawdzali, i nie puszczali ludzi. To ja idę przodem, a oni znają, oni mojego męża znali, wiedzieli, że to on jest organizatorem tego wszystkiego, i za każdym razem próbowali go aresztować [...], dwa razy po 15 dni siedział. To ja szłam przodem, do milicjanta mówiłam: „Przepuszczajcie nas, przepuszczajcie, idziemy, niczego tam nie będziemy robić, tylko się modlić” i wszystko to tak [robiłam], żeby zasłonić męża od nich, zagadywałam ich albo coś. A raz było tak, że go prosto z auta wyciągają siłą, to ja musiałam też siłą do nich [zadziałać], nawet uderzyłam milicjanta, ale on, wiecie, do mnie jako do kobiety, nie miał odwagi ze mną walczyć, a Iwana chłopcy pociągnęli i tak ja go ratowałam, [śmiech] różnie było, ale ja zawsze musiałam [przez] front przechodzić. [...]

[A.D.] *Chciałabym jeszcze powrócić do pani życia w latach 60. [xx w.], jak pani mąż wrócił z pierwszego uwięzienia⁴⁷ i kontynuował swoją działalność, jaki był pani stosunek do tego? Czy pani uważała, że trzeba to nadal robić, czy raczej żeby to rzucić i niech rodzina żyje normalnie?*

No, wiecie, jak on wtedy wrócił, to [...] musiał mieszkać 100 kilometrów od Lwowa [...]. Ale on się nie zatrzymał, zaczął dalej zajmować się podziemną pracą, zaczął

45 Pismo podziemne wydawane przez Iwana Hela w 1988 r. Zob. *Chrystyjanskyj Hołos. Zbirnyk pamjatok samwydawu Komitetu zachystu Ukrajinskoji Katolickoji Cerkwy*, red. W. Horyń, M. Dubas, H. Teodorowycz, Lwów 2009.

46 Biła Hora – wzniesienie o wys. 372 m n.p.m. w rejonie złoczowskim, w obwodzie lwowskim. Co roku 18 sierpnia odbywa się tam uroczystość religijna w intencji Strzelców Siczowych i bojowników УРА, którzy zginęli na tych terenach, a także koncert na cześć Markijana Szaszkewycza (1811–1843), duchownego greckokatolickiego i poety, współtwórcy koła literackiego Ruska Trójca, który odegrał istotną rolę w procesie rozwoju ukraińskiej świadomości narodowej. Grób Szaszkewycza znajduje się na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, natomiast na Biłej Horze w 1911 r. postawiono upamiętniający go krzyż.

47 Po odbyciu pierwszego wyroku Iwan Hel w latach 1968–1972 mieszkał w mieście Sambor w obwodzie lwowskim.

wydawać samwydawy⁴⁸. Chodziliśmy kolędować nielegalnie, zawsze na Nowy Rok zbierały się kobiety i także jacyś mężczyźni, bo na Nowy Rok można było kolędować, a na Boże Narodzenie już zabraniano. To my wykorzystywałyśmy Nowy Rok i kolędowałyśmy, potem te pieniądze, [które] ludzie dawali, bo my szłyśmy zawsze do znajomych, do inteligencji raczej, do domów, niektórzy nas nawet zapraszali, dawali pieniądze, to my te pieniądze przekazywałyśmy na podziemną pracę, bo trzeba było i papier, i kopiażkę, i maszynistce zapłacić. Ja już wiedziałam, że on [mąż] nadal tym się zajmuje, jeszcze pomagałam w tym, bo trudno było się zatrzymać. Jak to? Zacząć i zatrzymać się? To, zacząć i zatrzymać się, to nie miałoby sensu. Trzeba było kontynuować. Coraz więcej inteligencji dołączało się do tego i o nich już wiedział cały świat, i Ameryka, i wszyscy, i cały świat wiedział, że są tacy więźniowie polityczni i czego oni chcą, i czego oni się domagają, i ja myślę, że na tej podstawie tak już poszło, i poszło, i tak Związek [Radziecki] się rozwalił, i oni wreszcie swoje wywalczyli. Bo na początku, oczywiście, jak ich aresztowano, to nikt nie wiedział, czy wyjdzie z więzienia czy nie, czy tam na zawsze zostanie, bo wielu z nich tam umarło. [...] Wiecie, dużo znaczyło, czy jest ktoś, kto udziela wsparcia, jak już mówiłam, że [więzień wie], że go wspierają i że go bronią. Ja sama, kiedy [mąż] miał ciężką pracę w więzieniu, bo oni tam szlifowali [...] szkło do żyrandoli, to oddychać tym szkłem, to można było marskości płuc się nabawić. Ja mu tam wysyłałam lekarstwa, a jeszcze tam trzeba było w zimnej wodzie to szkło jakoś tam na takim kamieniu toczyć i on dostał zapalenia ścięgien w dłoni i ręka mu usychała. Ja mu wysyłałam lekarstwa, a oni [władze więzienne] nie przyjmowali tych lekarstw. Ja więc tutaj ogłosiłam głośdówkę, ot poszłam, napisałam pismo do KGB, że głoduję, chcecie mnie, choć w domu byłam, mówię, możecie mnie kontrolować, ważyć czy coś tam. Ja naprawdę nie jadłam niczego, wodę tylko piłam i więcej niczego nie jadłam [...] i wszędzie pisałam pisma, do Breżniewa⁴⁹ pisałam do Moskwy pisma, i do Sacharowa⁵⁰ jeździłam, on już tam przekazywał za granicę, bo do Sacharowa mieli dostęp wszyscy korespondenci [zagranicznej prasy], to my przez niego przekazywałyśmy wszystkie takie rzeczy za granicę, żeby tam wiedzieli. No i potem jednak przyjęli [w więzieniu] tę przesyłkę z lekarstwami, z zastrzykami i już zaczęli mu [mężowi] tę rękę [zaczęli] leczyć.

Tak więc ja wiedziałam, że on się tym zajmuje i tyle! My wszyscy w tym byliśmy, wszyscy wspieraliśmy się wzajemnie, bo inaczej nie można było, jak się już za to wzięliśmy, to trzeba walczyć do końca.

48 Samwydaw – ukraiński odpowiednik rosyjskiego Samizdatu, czyli wydawanej podziemnie nielegalnej bezdebitowej literatury i czasopism.

49 Leonid Breżniew (1906–1982) – sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w latach 1964–1982.

50 Andriej Sacharow (1921–1989) – rosyjski fizyk jądrowy; pomimo prześladowań wspierał ruch dysydencki, w 1975 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla, z której środki przeznaczył na działalność na rzecz praw człowieka w ZSRR.

[A.D.] *A czy kontaktowała się pani z żonami innych dysydentów?*

Tak, my wszystkie się kontaktowałyśmy, i Ola Horyń⁵¹, i Atena Paszko⁵², [...] wszyscy, którzy siedzieli, Kałyncowie⁵³, my wszystkie zbierałyśmy się i zawsze chodziłyśmy jedna do drugiej, wspierałyśmy. One pisały listy do mojego męża, ja do ich [mężów] pisałam listy, bo chociaż raz na miesiąc napisać list, to i tak było przyjemnie tam, tym więźniom politycznym, dostać list z wolności. To bardzo dużo znaczyło, chociaż wiele listów konfiskowano, nie przekazywano, jeśli coś im [władzom więziennym] się nie podobało, jeśli coś takiego było napisane, to mogli nie dać tego listu.

Ale więźniowie też się buntowali, głodówkę ogłaszali, a głodówka to dla nich była bardzo... to bardzo ich męczyło. Oni [władze więzienne] nie martwili się o niego [więźnia], o to, że on się męczy czy traci zdrowie, czy może umrzeć. Ale jednak świat o nich wiedział, a oni są za nich odpowiedzialni, więc ich przymusowo karmili. To było bardzo niedobre dla zdrowia, bo zakładali im jakiś knebel na usta, rozwierali usta i siłą przez gumowy wąż dawali coś płynnego, żeby nie umarł. Kiedyś i Iwan głodował [...] łącznie przez 10 lat 300, 300 dni głodówki, czasem głodował przez miesiąc, czasem 10, 12 dni, zależy, jaki wynikał problem i co oni tylko głodówką mogli wywalczyć.

[A.D.] *A jaki był stosunek do pani jako do żony więźnia politycznego ze strony społeczeństwa, czyli ze strony zwyczajnych obywateli?*

Zwyczajni obywatele, wiecie, to zależy. Byli ludzie, którzy współczuli, starali się jakoś pomóc, a byli i tacy, którzy mówili: „A na co im to? To jacyś głupcy, po co mu to było, uczył się w uniwersytecie, mógł zostać profesorem, doktorem nauk i po co mu było od takiego imperium czegoś tam się domagać, żeby nam Ukrainę oddali czy co, kto może to zrobić, nigdy”. Byli tacy ludzie, byli też tacy, co się bali, nie bardzo chcieli się kontaktować, omijali. Nawet w mojej rodzinie byli tacy ludzie. Pracował jako docent i nie chciał się ze mną kontaktować, obchodził mnie dziesiątą drogą. Jak szliśmy gdzieś naprzeciw siebie, to udawał, że mnie nie widzi, przechodził na drugą stronę ulicy i tyle, bo nie chciał, bo on w uniwersytecie pracuje, wykłada w instytucie i co, i nie chce ze mną mieć nic wspólnego, bo wie, że zaraz będą go wzywać [do KGB] albo coś takiego, a on nie chce niczego, byle go nie ruszono i nie wtrącano się. Byli tacy, ale większość wspierała, to znaczy

51 Olha Horyń (1930–2021) – artystka dekoratorka, działaczka na rzecz praw człowieka; w niezależnej Ukrainie działaczka organizacji kobiecych. Jej mężem był Mychajło Horyń.

52 Atena Paszko (1931–2012) – poetka, dysydentka, działaczka polityczna, w latach 1991–2001 przewodnicząca Związku Ukrainek. Była trzecią żoną Wiaczesława Czornowiła (pierwszą była Iryna Brunets, drugą Ołena Antoniw).

53 Iryna Stasiw-Kały nec (1940–2012) – pisarka, działaczka ruchu dysydenckiego, w latach 90. XX w. zajmowała się reformą ukraińskiej edukacji. Ihor Kały nec (ur. 1939) – mąż Iryny; poeta i prozaik, uczestnik podziemnego ruchu wydawniczego, więzień polityczny w latach 70. XX w.

rodzina, rodzice wspierali, bo my wszyscy byliśmy w to zaangażowani i u nas też byli wszyscy aresztowani. Ale już poumierali, już nikogo nie ma.

[A.D.] *A w pracy, ludzie, z którymi...*

A w pracy do mnie się odnosili ci ludzie zwyczajni, prości, normalnie się odnosili, ale ci, którzy byli jakimiś tam naczelnikami, technolog czy brygadzysta, czy dyrektor, to bardzo byli na mnie źli, obrażeni i zawsze mi dokuczali: „A na co ja czekam? Po co on [mąż] mi jest potrzebny? [Jesteś] jeszcze młoda, to ułóż sobie życie inaczej”. Bardzo mnie też śledzili. Ja pracowałam w fabryce odzieżowej, pracowałam na trzy zmiany, to kiedy pracowałam na trzecią zmianę na przykład w piątek albo kończę pierwszą zmianę do czwartej godziny, to siadałam w samolot i lecę do Moskwy z jakimiś samwydawcami, z jakimiś sprawami lecę do Sacharowa i stamtąd przylatuję tak, że w poniedziałek idę na noc [do pracy]. Bardzo mnie śledzili, ale to długo opowiadać, może dzisiaj wam nie będę o tym mówić... [zachęcona mimiką i gestem, kontynuując] Miałam kiedyś taki incydent. Więźniowie polityczni przekazali przez pewną kobietę [...] oświadczenia, które trzeba było przekazać za granicę. Oni tam domagali się różnych statusów i odnoszenia się do nich, i wyżywienia, wszystkiego. [...] Obejrzałam to, było napisane przez każdego z więźniów, jego ręką i pomyślałam, że jak będę to wieść do Moskwy, i skoro mnie ciągle śledzą, to mogą mnie [złapać]. Nie martwiłam się o siebie, no bo jeśli mnie wezmą, to co, ze zwykłej kobiety wiele nie wycisną [uśmiech]. Przepisałam więc to wszystko swoją ręką, te wszystkie oświadczenia [...], bo każdemu z tych więźniów mogą za to wlepić [dodatkowo] jeszcze pięć lat albo 10, dlatego wszystko przepisałam. Pomagała mi jedna kobieta przepisywać to w nocy, a kiedy miałam jechać do Moskwy, to poprosiłam ją, żeby mi kupiła bilet, nawet sama nie poszłam kupić biletu na pociąg. Ale ona miała koleżankę [...], której bardzo ufała [...], a ta koleżanka pracowała dla КГБ i nikt o tym nie wiedział [...]. Ta kobieta, która mi pomagała to robić, o wszystkim jej powiedziała i ona wiedziała, że jadę do Moskwy, bo początkowo nikt nie wiedział i dla nas to była wielka niespodzianka: „Jak to? Skąd wyszła informacja?” [...].

Przepisałam te wszystkie oświadczenia i wszystko skręciłam w taki celofanowy woreczek, i do słoika, i zalałam miodem, żeby go nie było widać [...]. Ale już jak wyszłam z pracy w piątek i zaszłam do spożywczego, żeby sobie coś kupić na kanapkę na drogę, to sprzedawca zauważył, bo pomyślał, że jakiś złodziej chce mi coś z torby ukraść [...], a to kagiebiści, który mnie śledził od wyjścia z pracy [...] i on [sprzedawca] mówi: „Niech pani będzie ostrożna, bo tu za panią jakiś złodziej idzie, widziałem, jak zaglądał w torbę, kiedy pani wyciągała pieniądze” [...]. Poszłam jeszcze do domu, przebrałam się, [wzięłam] torbę w rękę i [pobiegłam] szybko na pociąg [...]. Na przystanku, [skąd odjeżdżał] numer dziewięć, stoję i widzę, że koło mnie stoi ten sam mężczyzna, który mnie obserwował w sklepie. Przyjechał tramwaj, ludzie wchodzą, a on czeka, aż ja wejdem, [...] a ja do końca go pilnuję, on mnie, a ja jego, i weszłam tylnymi drzwiami, było tam miejsce,

usiadłam, a on stoi z przodu i widzę, że się rozgląda, szuka mnie i wtedy już zrozumiałam, że to ogon⁵⁴ za mną, jak to mówią, i trochę tak mi się zrobiło... myślę: „Co robić? Czy wracać?”. Ale już mam bilet i wszystko i, myślę: „Nie, jadę [...]”. Nagle ogłaszają, że gdzieś tam popsuł się tramwaj i dużo tramwajów stoi z przodu, a mi zostało już tylko 10 minut do odjazdu pociągu. Boże kochany, co robić? Siedzę i patrzę na niego, wszyscy ludzie wyszli, a on stoi koło kabiny motorniczego i patrzy na mnie. To ja idę do niego, ale jak zaczęłam iść w jego stronę, wyszedł i stanął na chodniku i stoi, więc wychodzę, podchodzę i mówię do niego: „Po jakiego czorta za mną chodzisz? Czemu mnie prześladujesz? Czego chcesz ode mnie?”. A on popatrzył na mnie, odwrócił się i poszedł sobie [...]. Biegnę do przodu i dobiegam akurat do pierwszego tramwaju, jaki się zatrzymał i właśnie zaczyna ruszać, już go naprawili. Dojechałam do dworca, biegnę na peron, a pociąg już powoli zaczyna ruszać, jestem cała mokra, dobiegam, pamiętam, to był 19. wagon, i konduktorka jeszcze wstrzymała pociąg, podała mi rękę i wysunęła jeszcze raz schodki, pociągnęła mnie, o mało nie upadłam.

Zachodzę do przedziału, nie ma nikogo, jestem sama [...]. Gdzieś tam za Lwów już zajechaliśmy, wchodzi mężczyzna wysoki, przystojny, w starszym wieku, siwy, z dyplomatką, płaszcz na ręce, dzień dobry, dzień dobry, i tak jechaliśmy oboje aż do samej Moskwy, nikt więcej [się] do nas nie dosiadł. On mi przez całą drogę opowiadał o jakichś szpiegach w czasie wojny, Boże, a potem przedstawił się, że pracuje w ministerstwie rolnictwa i przyjechał do Lwowa na jakąś kontrolę [...], a ja myślę: „Gdzie on wcześniej był? Czemu przyszedł tutaj dopiero jak pociąg odjechał? Czy był w jakimś innym wagonie, czy co?”. I wiecie, ja od razu poczułam w duszy, że to jakiś prowokator [...]. Przyjechaliśmy, on się ubrał i czeka, żebym ja wyszła pierwsza z wagonu i widzę, że popatrzył w okno. Patrę, a tam stoi takich czterech facetów jak on i rozglądają się po oknach, widać, że na kogoś czekają. Idę, doszłam do połowy wagonu, a on idzie za mną, myślę sobie, że on puszcza mnie przodem, a kto wie, może oni na mnie czekają. Coś mi wpadło do głowy, mówię: „Oj, przepraszam, zapomniałam w przedziale”. „Co, co, co pani zapomniała, pani Marijo, co pani zapomniała?”. Zawróciłam, pobiegłam do przedziału i myślę, jak go puścić przodem. A on na mnie czeka obok [przedziału]: „No co, znalazła pani?”, odpowiadam: „Tak, tak”, przepuszczam go przodem i on wychodzi, wiecie, schodzi po schodkach, patrę, drzwi otwarte, konduktorka stoi, a ci faceci stoją naprzeciwko drzwi – a ja dawaj, wskoczyłam w drugi wagon, jeden wagon, drugi, trzeci, i tak dobiegłam aż do samej lokomotywy, wskoczyłam z pierwszego wagonu za lokomotywą i szybko pobiegłam, tam stały taksówki [...].

54 Określeniem ogon (w języku ukraińskim *chvist*) dysydenci nazywali kagiebiistów śledzących ich na ulicy.

Była taka Malwa⁵⁵, miała daczę gdzieś pod Moskwą, ona miała wszystko przygotować i przekazać za granicę. Pofotografowała to, zrobiła mikrofilm i chyba go przekazała za granicę, a zostawiła fotografie. Oni [КГБ] ją potem śledzili, tę Malwę, i kiedy tej Malwy nie było na dacy, weszli [do mieszkania] i wszystko zabrali, a daczę podpalili⁵⁶. [...]

A potem, jakoś po roku czy trochę więcej, wzywają mnie, zabierają prosto z pracy do КГБ i pokazują mi te fotografie, tam mój charakter pisma i nawet odbitki palców, jak pisałam, to i odbitki palców na tym były, i co mam robić? Zaprzeczam i tyle. Widzę, że to moje pismo, i oni mi to udowadniają, a ja mówię, że nie moje, że ja niczego nie pisałam. Oni wiedzą, że udaję durnia, potem jak to wszystko się ujawniło, bardzo mnie terroryzowali [...], były duże nieprzyjemności [...], ale oni nie mieli mikrofilmu, tylko fotografie. Dowiedziałam się [...], że fotografie nie mogą być dowodem w sądzie i skoro ja się nie przyznaję, to nie mogą mi niczego zrobić. Posadziliby mnie przynajmniej na rok czy ileś tam, ale nie mogli, [...] jakby był oryginał, ale to fotografia. I potem już dali nam spokój.

Ale chociaż mikrofilm z tymi oświadczeniami poszedł za granicę, tutaj [na fotografiach] wszystko było napisane, kto to pisał, chociaż moją ręką przepisane [...] i oni [więźniowie polityczni] mieli nieprzyjemności, i Iwan miał nieprzyjemności, bo więźniowie się denerwują i mówią: „Twoja żona to na pewno wydała”. Później, kiedy Iwan głodował, przywieźli go do Lwowa. A on do mnie pisał, mieliśmy taki kod, że trzecie zdanie zaczynało się od jakiejś litery i w którymś tam słowie druga litera, tak że mogłam to odczytać znając kod [i dowiedzieć się], co tam się dzieje. Napisał mi, że ma nieprzyjemności [ze strony więźniów, z powodu tego], co stało się z tymi materiałami. [...] Kiedy się dowiedziałam, że jest już we Lwowie, przygotowałam mu jakąś paczkę. Był tydzień we Lwowie, ale powiedziano, że tylko córkę mogę przyprowadzić i córce pozwolono na widzenie, a mnie nie. To ja w nocy [...] napisałam mu notatkę o tych oświadczeniach, jak to się stało, musiałam to ołówkiem bardzo drobno pisać [...] i wszystko skręciłam tak, jak się od niego nauczyłam, i w celofan, złożyłam to jak małą kopertkę i mówię do Oksany: „Pójdiesz do taty na widzenie, weź to pod ząb, a potem jak będziesz tatę całować, to języczkiem mu w usta [włóż], tak żeby to wziął”. A tam siedzą dwaj kagiebiści i ona tak to sobie trzyma [między zębami], podeszła pocałować tatę i języczkiem mu do ust, a tata zdezorientowany, nie wie, czemu dziecko tak robi [...] i to spadło na podłogę. Zobaczył, że spadło i że dziecko zmieniło się na twarzy, cała zbladła, bo wystraszyła się, że mogą to zabrać i od razu wszystko zrozumiał, wiecie, doświadczony więzień. Oboje zaczęli szukać i on tylko się schylił i od razu wrzucił sobie

55 Malwa Łanda (1918–2019) – rosyjska geolożka, pisarka i działaczka na rzecz praw człowieka.

56 W rzeczywistości nie była to dacza, tylko jednopokojowe mieszkanie komunalne. Pożar był pretekstem do przedstawienia Łandzie zarzutu „niedbałego obchodzenia się z ogniem”, za co została skazana na dwa lata zsyłki. Proces miał podłoże polityczne.

w usta, a kagiebiści się zerwali: „Co, co, czego wy tam szukacie, co się stało, co się stało?”. „Kolczyk, mówi, przytuliłem dziecko i kolczyk jej spadł”. I oni też zaczęli szukać, a potem mówią: „No dobrze, przyjdzie tu sprzątaczką, będzie sprzątać, jak znajdzie to [odda]”. A Oksanka opowiadała: „Musiałam potem włosami tak [zasłonić], bo miałam obydwie kolczyki w uszach, żeby nie zauważyli, że mam oba”.

Wtedy on [mąż] się dowiedział, bo jak wrócił do celi, to już wiedział, co z tym zrobić, wiedział już, o co chodzi. Tak przekazywaliśmy te wszystkie nasze [wiadomości], taka była nasza historia z tymi więzieniami i z tym wszystkim, z tymi zesłaniami. To taka historia, że można by opowiadać bez końca różne takie i jeszcze dużo innych spraw. Wiecie, takie było moje życie od samego dzieciństwa, od samego, wtedy, wiecie, jak wyjeżdżałam i nie wiedziałam, co się dzieje i czemu mama tak bardzo płakała. Mieliśmy psa Bobka, bardzo czekał, mama jeszcze wróciła i go rozwiązała, obrozę mu zdjęła i go wypuściła. To był kwiecień, a potem jakoś po roku ten pies przyszedł, wiecie, znalazł nas. Mama rano, jakaś piąta godzina rano, słyszy, że pies szczeka, a my tu nie mieliśmy psa. Tata mówi: „Chyba masz jakieś halucynacje”. Mama poszła, otwiera drzwi, a pies siedzi na progu, przyszedł! Po roku! Przyszedł, znalazł nas. [długa pauza] Nie zmęczyliście się mną jeszcze? [śmiech].

[A.D.] *Nie, to jest wszystko bardzo ciekawe i fascynujące... A proszę jeszcze powiedzieć, jakie w pani życiu były najbardziej szczęśliwe momenty?*

[westchnienie] Najbardziej szczęśliwe momenty były, jak przyjechałam [na zesłanie do męża], by się z nim zobaczyć [śmiech]. Jak przyjechałam i mąż mnie spotkał. Przyjechałam w zimie, w styczniu, i tam akurat był mróz 45 stopni, a u niego w domu, on mieszkał w hotelu pracowniczym, dostał taki pokoik [...], w którym [wcześniej] mieszkała pielęgniarka, i ta pielęgniarka miała kwiat [doniczkowy], i akurat ten kwiat zakwitł. [...] Ja jechałam pociągiem [...], wysłałam mu telegram, więc wiedział, że przyjadę. Wyszedł mi na spotkanie i patrzę, a on spod kurtki wyciąga ten kwiatek, a tutaj taki mróz i on mnie wita kwiatkiem. Potem jak już przyjechaliśmy – wsiedliśmy do autobusu i jeszcze 15 kilometrów trzeba było jechać do tego posiołka, jak to nazywano, tam w tajdze – to on otworzył drzwi, wpuścił mnie do mieszkania i klęknął – miał tam ikonkę oczywiście, bo był człowiekiem religijnym – klęknął i powiedział: „Boże, dziękuję ci, nareszcie mam żonę”. To było największe szczęście, że już się spotkaliśmy, że nikt już [nas] nie rozłączy, nikt nas nie podsłuchuje. Oczywiście, tam też były podsłuchy, ale już byliśmy razem, już przeszliśmy całą tę poniewierkę. Wydaje mi się, że to było naj... naj... najpiękniejsze i [zarazem] najbardziej przerażające, moment taki był... najpiękniejszy w życiu. Byliśmy najszczęśliwsi, że już jesteśmy razem, bo cały czas byliśmy w ciągłych rozłąkach, od kiedy tylko się pobraliśmy. Z początku ten nasz ślub był fikcyjny, bo trzeba było mnie zameldować i on chciał mi pomóc, żebym mogła pójść na studia, ale to tylko pogorszyło sprawę. A później już tak zostało

[*długa pauza*] i potem jedno drugie ratowało, jak mogło, tylko od śmierci nie mogłam go uratować... On po tych głodówkach, po tych wszystkich poniewierkach zachorował na cukrzycę. Prawie 12 lat chorował na cukrzycę, potem mu nawet nogę odjęto, ale ostatnie... bardzo już był chory i nie było możliwości, by go uratować, chociaż staraliśmy się, jak mogliśmy [*westchnienie*]. Ale o nim pamiętają, o tym, co za swojego życia zrobił dla państwa, dla Ukrainy, dla społeczeństwa, za to go teraz pamiętają i szanują. I chwala Bogu, myślę, że on tam teraz, jak mówi kapłan, za niego już nie trzeba się modlić [*śmiej*], on jest już tam, gdzie prawda i dobro, a my tutaj musimy pamiętać, musimy wspominać i nie tylko jego, ale i wszystkich takich jak on... już niestety nikogo nie ma z tych wszystkich, jeszcze tylko Ihor Kałynec został... ale on najmłodszy ze wszystkich. Pytajcie jeszcze, jeśli się nie zmęczycie.

[*A.D.*] *Jakby pani mogła jeszcze raz przeżyć swoje życie, to czy coś by pani w nim zmieniła?*

Wiecie, jakby jeszcze raz tak było trzeba, jakby jeszcze trzeba było za Ukrainę [*walczyć*], żeby już nie było tej wojny, tego wszystkiego, to ja bym jeszcze się ofiarowała, i nie tylko poświęciłabym wszystko, ale nawet życie, żeby tylko był spokój, żeby u nas był spokój, żeby ludzie żyli spokojnie, pokojowo, w zgodzie i spokoju, cieszyli się życiem, rodzili dzieci, dobrze je wychowywali, w dobrym, patriotycznym i duchowym rozumieniu. Ja kocham swój kraj i naszych ludzi bardzo kocham, i jestem gotowa oddać wszystko. I mój mąż też mówił, kiedy już, wiecie, była odtworzona Cerkiew greckokatolicka i rozpadł się Związek Radziecki, i on mówił tak: „Boże, ja już mogę spokojnie umierać, to już wszystko, ale jakby trzeba było jeszcze za to pocierpieć, to jestem gotowy jeszcze raz przeżyć takie samo życie, żeby wszystko było dobrze i żeby mój naród żył spokojnie i w pokoju, żebyśmy wszyscy żyli dobrze, nasze dzieci, wnuki i prawnuki”. [...] Ja tak zawsze i tak mnie rodzice uczyli, żeby nigdy nikomu nie robić zła, a rób tylko dobro i wszystko wróci do ciebie ku lepszemu. I dzięki Bogu jakoś i dzieci mnie kochają, i wnuki, nie jest mi źle z nimi, i jestem gotowa jeszcze robić dobro, tylko żeby Bóg dał siły, i jeśli tylko komuś trzeba pomóc, to ja zawsze jestem gotowa.

[*A.D.*] *Bardzo pani dziękujemy.*



Bibliografia

- Bażan O., *Działalność Klubów twórczości młodzi w 1960-ach w perszodżeretach*, „Krajeznawstwo”, nr 1-4 (2006), s. 80-83.
- Benhabib S., *Situating the Self: Gender, Community and Postmodernism in Contemporary Ethics*, New York 1992.
- Berdychowska B., Hnatiuk O., *Bunt pokolenia. Rozmowy z intelektualistami ukraińskimi*, Lublin 2000.
- Bielska E., *Koncepcje oporu we współczesnych naukach społecznych. Główne problemy, pojęcia, rozstrzygnięcia*, Katowice 2013.
- Chrystyjanskyj Hołos. Zbiornik pamjatok samwydawu Komitetu zachystu Ukrajinskojy Katołyckojy Cerkwy, red. W. Horyń, M. Dubas, H. Teodorowycz, Lwów 2009.
- Cohen S., Wills T. A., *Stress, Social Support, and the Buffering Hypothesis*, „Psychological Bulletin”, nr 98 (1985), s. 310-357.
- Horbal A., Purjajewa N., *Matinka Nina. Spohady pro Ninu Mychajliwnu Marczenko (Smuzanycju)*, Kyjiw 2013.
- Horska A., *Czerwona tiń kałyny. Łysty, spohady, statti*, red. O. Zarećkoho, M. Maryczewskoho, Kyjiw 1996.
- Hrycak J., *Historia Ukrainy 1772-1999*, Lublin 2000.
- Kyryczenko S., *Ljudy ne zi strachu. Ukrainśka saha. Spohady*, Kyjiw 2013.
- Moroz R., *Protjy witrj. Spohady drużyny ukrajinskojy politwjaznia*, Lwiw 2005.
- Penn S., *Podziemie kobiet*, Warszawa 2003.
- Pisuliński J., *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USSR w latach 1944-1947*, Rzeszów 2009.
- Ratuszynska I., *Szary, kolor nadziei*, tłum. H. Chłystowski, Warszawa 2015.
- Wujec L., *Związki przyjacielskie*, Warszawa 2014.
- Żylenko I., *Homo feriens. Spohady*, Kyjiw 2011.



Summary

The dissident movement in Ukraine played its part in both defeating the totalitarian system and preserving Ukrainian national consciousness and creating an independent state. The role of women in this movement was very large, although it remains underestimated. Mariya Hel's story shows how women organised a support network for underground activities and support to political prisoners. All these seemingly simple actions required, in those conditions, unheard-of heroism, courage and self-denial in constant resistance.